

Pan(i) teraz grzecznym dzieckiem”. [22]³⁷

Rozdział V. Pragnienie należy brać literalnie.

1.

Powiada się obecnie, że ostatecznie sen jest tylko snem [22]³⁸³⁹. Czy fakt, że Freud rozpoznał w nim pragnienie jest niczym?

Pragnienie, a nie tendencje⁴⁰. Gdyż trzeba przeczytać *Traumdeutung*⁴¹, żeby wiedzieć, co Freud nazwał tam pragnieniem.

Należy zatrzymać się przy wyrazie *Wunsch*⁴² – i jego angielskim odpowiedniku *Wish*⁴³ – aby odróżnić je od pragnienia, kiedy hałas zmoczonej petardy, który towarzyszy ich pojawieniu się, wcale nie przywodzi na myśl pożądliwości. Oba wyrażenia odpowiadają francuskiemu *vœu*, życzeniu⁴⁴.

Życzenia te mogą być pobożne, nostalgiczne, przekorne, figlarne. Pani może mieć sen, powodowany niczym innym, jak pragnieniem dowiedzenia Freudowi – który przedstawił jej teorię, że sen jest pragnieniem – że się myli⁴⁵. Punktem do zapamiętania jest, że pragnienie to artykułuje się w przebiegłym dyskursie. Lecz niemniej ważnym jest zauważyć konsekwencje tego, że Freud zadowolił się rozpoznaniem pragnienia snu i potwierdzenia jego prawdziwa, dla tego, co pragnienie oznacza w jego myśli.

Zwiększa jeszcze swoją ekscentryczność, gdyż sen o karaniu może wedle własnego uznania oznaczać pragnienie tego, za co gani kara.

Nie zatrzymujemy się na etykietkach szufladek, chociaż wielu myli je z owocami nauki. Czytajmy teksty; śledźmy myśl Freuda w meandrach, które nam narzuca i nie zapominajmy, że chociaż sam żałował używania ich ze względu na ideał dyskursu naukowego, utrzymuje, że był do nich zmuszony przez swój obiekt⁴⁶⁴⁷.

Widzimy zatem, że obiekt ten jest dokładnie taki sam jak owe meandry, ponieważ w pierwszym punkcie zwrotnym swojego dzieła, mówiąc o marzeniu sennym histeryczki, uświadamia, że, przez przemieszczenie, a ściślej rzecz ujmując przez aluzję do pragnienia innej kobiety, zaspokaja się tam pragnienie z poprzedniego dnia, podtrzymywane na swojej pierwszorzędnej pozycji przez pragnienie, które rzeczywiście jest z innego porządku, ponieważ Freud klasyfikuje je, jako pragnienie posiadania nieusatysfakcjonowanego pragnienia [7]⁴⁸.

Policzmy ilość odniesień, które tutaj oddziałują, aby wynieść pragnienie do geometrycznie wzrastającej potęgi. Jeden wykładnik nie wystarczy, aby określić jego stopień. Trzeba by bowiem rozróżnić dwa wymiary w tych odniesieniach: pragnienie pragnienia, inaczej mówiąc, pragnienie znaczone pragnieniem (u histeryczki, pragnienie posiadania niespełnionego pragnienia jest znaczone jej pragnieniem kawioru: pragnienie kawioru jest jego znaczącym), wpisuje się w rejestr odmienny od pragnienia zastępującego pragnienie (we śnie, pragnienie wędzonego łososia właściwe przyjaciółce zastępuje pragnienie kawioru pacjentki, co stanowi podstawienie jednego znaczącego za inny znaczący)⁴⁹.

2.

To, co znajdujemy tym samym, nie jest w żadnej mierze mikroskopijne, podobnie jak nie potrzeba mieć specjalnych przyrządów, aby rozpoznać, że liść ma te same cechy strukturalne co roślina, z której pochodzi. Widząc samą roślinę oskubaną z liści, od razu wie się, że liść jest najprawdopodobniej częścią rośliny, a nie kawałkiem skóry.

³⁷ Przypis Lacana [22] *La P.D.A.*, por. od str. 133 (reedukacja emocjonalna), str. 133 (opozycja P.D.A. wobec Freuda w dotychczas istniejącej pierwotnej relacji dwójkowej), str. 132 (wyzdrowienie „poprzez wnętrza”), str. 135 („tym, co się liczy... nie jest tyle to, co analityk mówi lub robi, lecz to, kim jest”) oraz str. 136, etc., passim, i jeszcze str. 162 (odnośnie odprawiania pacjenta na końcu leczenia), str. 149 (na temat snu).

³⁸ Przypis Lacana nr 22 na końcu tekstu, w którym Lacan odnosi się do fragmentów z książki Sachy Nachta „La psychanalyse d’aujourd’hui” z roku 1956, str. 132 – 136 i str. 149 oraz 162.

³⁹ W ww. książce pojawia się właśnie stwierdzenie, że sen jest tylko snem, z którym Lacan – za Freudem – polemizuje. – przyp. tłum.

⁴⁰ Tendencje to ówczesne francuskie tłumaczenie freudowskich *Trieb*, czyli *popędów*, później zarzucone. – przyp. tłum.

⁴¹ Chodzi o S. Freud „Objaśnianie marzeń sennych”, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997 (pierwsza wersja 1900 r.) Słowo *traum* w języku niemieckim oznacza: sen, mara, urojenie, a słowo *deutung*: interpretacja, tłumaczenie, objaśnianie. – przyp. tłum.

⁴² *Wunsch* w jęz. niemieckim oznacza pragnienie, życzenie, żądanie. – przyp. tłum.

⁴³ *Wish* w jęz. angielskim oznacza pragnienie, życzenie, ochota. – przyp. tłum.

⁴⁴ Zmoczonej petarda to nawiązanie do homofonii *wunsch* i *wish*. Lacan odróżnia od życzenia to, co pożądliwe, chutliwe, cielesne [z fr. *concupiscence*]. Chodzi więc o życzenie niepożądliwe, jak to omawiane później, we śnie pięknej żony rzeźnika, która chciała, żeby Freud się mylił. – przyp. tłum. na podstawie ustnego komentarza do tekstu Colette Soler z EPFCL z czerwca 2011.

⁴⁵ Mowa o śnie pięknej żony rzeźnika, opisanym przez Freuda w „Objaśnianiu marzeń sennych” na str. 139 – 143, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997 – przyp. tłum.

⁴⁶ Chodzi o obiekt badań – przyp. tłum.

⁴⁷ Przypis Lacan nr 11 na dole strony: Patrz List 118 (11 IX 1899) do Fliessa w: „*Aus den Anfängen*”, Imago pub., Londyn.

⁴⁸ Przypis Lacana nr 12 na dole strony: Oto sen, zapisany z opowiadania pacjentki na stronie 152 z „G.W.”, II-III: „Chcę zaprosić gości na kolację. Ale zostało mi jedynie trochę wędzonego łososia. Zamierzam pójść na zakupy, kiedy przypominam sobie, że jest niedziela po południu i że wszystkie sklepy są zamknięte. Myślę sobie, że zadzwonię do kilku dostawców. Ale telefon jest uszkodzony. Muszę więc zrezygnować z mojej ochoty zaproszenia gości na kolację.” Sen ten znajduje się w S. Freud „Objaśnianie marzeń sennych”, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997, str. 139-143. Do tego przypisu odnosi się także przypis Lacana nr 7 na końcu tekstu, w którym odnosi się do przypadku Dory opisanego w S. Freud: „Fragment analizy pewnej histeryi”, dostępnym w „*Histeria i lęk*” Wyd. KR

⁴⁹ Przypis Lacana nr 13 na dole strony: Freud uzasadnia tutaj historyczną identyfikację, precyzując, że wędzony łosoś odgrywa w tym przypadku tę samą rolę, jaką odgrywa kawior dla pacjentki.

Pragnienie z marzenia sennego histeryczki – ale równie dobrze jakikolwiek mały kawałek niczego w tym miejscu, w tekście Freuda – streszcza wszystko o czym mówi książka⁵⁰ o tak zwanych nieświadomych mechanizmach – kondensacji, ześlizgnięciu, etc. – potwierdzając ich wspólną strukturę: czyli relację pragnienia z tym naznaczeniem przez język, które wyróżnia freudowską nieświadomość i u-eks-centriczność nasze pojęcie podmiotu.

Myślę, że moi uczniowie docenią dostęp, jaki daję tu do podstawowej opozycji pomiędzy znaczącym a znaczoną, przez co udowadniam, skąd wypływają moce języka, jednocześnie dając im do myślenia poprzez stworzenie tego ćwiczenia.

Przypomnę automatyzm praw, przez które artykułują się w łańcuchu znaczącym:

- a) substytucja jednego terminu innym terminem, aby wytworzyć efekt metafory,
- b) połączenie jednego terminu z drugim, aby wytworzyć efekt metonimii.[17]⁵¹

Stosując je tutaj, obserwujemy wyłonienie się tego, że ponieważ w śnie naszej pacjentki wędzony łoś – obiekt pragnienia jej przyjaciółki – jest jedyną rzeczą, którą może podać, Freud, formułując, że wędzony łoś zastępuje tutaj kawior, który uważa z resztą za znaczącego pragnienia pacjentki, proponuje nam marzenie senne jako metaforę pragnienia.

Ale czym jest metafora jeśli nie pozytywnym efektem sensu, czyli pewnym przejściem podmiotu do sensu pragnienia?

Pragnienie podmiotu przedstawione tu jako to, co implikuje jego dyskurs (świadomy), to znaczy jako przedświadome – co jest oczywiste, ponieważ mąż pacjentki jest gotowy zaspokoić jej pragnienie, ale pacjentce, która przekonała go o istnieniu tego pragnienia, zależy na tym, by nic w tej mierze nie czynił. I tu trzeba być Freudem, żeby wyartykułować to jako pragnienie nieusatisfakcjonowanego pragnienia – pozostaje potrzeba pogłębienia sprawy, aby dowiedzieć się co takie pragnienie oznacza w nieświadomym.

Tymczasem, sen nie jest nieświadomym, ale - jak mówi Freud - jego królewską drogą. Co potwierdza nam, że działa ono poprzez efekt metafory. Sen odkrywa właśnie ten skutek. Dla kogo? Powróćmy do tego później.

Odnotujemy na razie, że pragnienie, będąc znaczoną jako nieusatisfakcjonowane, jest znaczone poprzez znaczący kawior o tyle, o ile znaczący je symbolizuje jako coś niedostępnego, ale kiedy tylko pragnienie to ześlizguje się w kawior, pragnienie kawioru staje się jego metonimią – która stała się konieczna przez brak w byciu, w którym się utrzymuje.

Metonimia, jak was tego uczam, jest efektem, który stał się możliwy, ponieważ nie ma znaczenia [fr. *signification*], które by nie odsyłało do innego znaczenia, w którym tworzy się ich najbardziej wspólny mianownik, to znaczy, odrobina sensu (często mylona z czymś nic nie znaczącym), odrobina sensu, jak mówiłem, która ukazuje się u podstaw pragnienia i nadaje mu akcent perwersji, którą kusi zadenuncjować w obecnym przypadku hysterii.

Prawdą tego pozoru jest to, że pragnienie jest metonimią braku w byciu.

3.

Powróćmy teraz do książki, którą zwiemy *Traumdeutung*, a raczej mantyką⁵², a w najlepszym razie znaczeniowością [z fr. *signifiance*].

Freud w żadnym wypadku nie twierdzi, że wyczerpał w niej wszystkie psychologiczne problemy marzenia sennego. Wystarczy ją przeczytać, żeby zobaczyć, że tych mało eksploatowanych problemów (badania na ten temat pozostają rzadkie, żeby nie powiedzieć ubogie – o przestrzeni i czasie we śnie, o jego sensorycznym wymiarze, sny kolorowe lub atonalne, i czy zapachowość, smakowość i dotykowość się w nim pojawiają, jeśli są w nim zawrotność, nabrzmiałość i ciężkość?) Freud nie dotyka. Nazwać freudowską doktrynę psychologią, jest prymitywną dwuznacznością.

Freud jest daleki od podtrzymywania tej dwuznaczności. Wręcz przeciwnie, ostrzega nas, że w marzeniu sennym interesuje go jedynie jego opracowywanie [fr. *élaboration*]. Co to oznacza? Dokładnie to, co my tłumaczymy jako strukturę języka. W jaki sposób Freud mógłby to zrobić, wiedząc, że, ta struktura, artykułowana przez Ferdynanda de Saussure'a, została wymyślona dopiero później? Jeśli pokrywa się ona z jego własnymi słowami, jest tym bardziej uderzającym, że Freud ją antycypował. Ale gdzie ją odkrył? W znaczącym strumieniu, którego tajemnica polega na tym, że podmiot nawet nie wie gdzie ma udawać, że jest jego organizatorem.

Sprawiać, że odnajduje się w nim jako pragnący jest przeciwieństwem sprawiania, że rozpoznaje się w nim jako podmiot, ponieważ strumyczek pragnienia płynie jak w derywacji⁵³ łańcucha znaczącego, a podmiot musi skorzystać z drogi dojazdowej, aby złapać tam swój własny *feed-back*.

Pragnienie nie robi nic innego, niż jedynie ujarzmia [fr. *assujettir*] to, co analiza subiektywizuje.

⁵⁰ Chodzi o książkę Freuda „Objaśnianie marzeń sennych”. – przyp. tłum.

⁵¹ Przypis Lacana nr 17 na końcu tekstu, odsyła do omówienia tych pojęć w jego tekście „L’instance de la lettre dans l’inconscient ou la raison depuis Freud”. – przyp. tłum.

⁵² Z fr. *mantique*, czyli *wróżbiarstwo*. – przyp. tłum.

⁵³ Z fr. *dérivation*, które oznacza: *wyprowadzanie, odprowadzanie, zбочenie z kursu, odgałęzienie*. – przyp. tłum.

4.

A to sprowadza nas do zadanego wcześniej pytania: komu marzenie senne odsłania swój sens zanim przyjdzie analityk? Sens ten istnieje przed jego odczytaniem, jak i przed nauką jego odszyfrowania.

Jedno i drugie udowadnia, że sen został stworzony dla rozpoznania [fr. *reconnaissance*]..., ale tu nasz głos słabnie, aby zakończyć: ...pragnienia. Ponieważ pragnienie, jeśli Freud mówi prawdę o nieświadomości i jeśli analiza jest potrzebna [fr. *nécessaire*⁵⁴], można uchwycić jedynie w interpretacji.

Ale powróćmy do tematu; kształtowanie [fr. *élaboration*] snu jest karmione pragnieniem - dlaczego nasz głos nie może dokończyć – rozpoznania [fr. *reconnaissance*], jakby gasło drugie słowo, które wcześniej było pierwsze i wchłaniało to drugie w swoje światło? Gdyż w końcu, to nie gdy śpimy, dajemy się rozpoznać. A marzenie senne, mówi Freud, zdając się nie widzieć w tym najmniejszej sprzeczności, służy przede wszystkim pragnieniu spania. Jest narcystycznym zakamarkiem *libido* i odsunięciem się od [fr. *désinvestissement*] rzeczywistości.

Zresztą z doświadczenia wynika, że jeśli dochodzi do połączenia mojego marzenia sennego z moim domaganiem (a nie rzeczywistością, jak to się nieprawidłowo mówi, która może utrzymać mój sen), lub - co okazuje się tu być mu równoważne – z domaganiem innego, budzę się.

5.

Mimo wszystko, marzenie senne nie jest niczym innym niż marzeniem sennym. Ci, którzy dziś nim gardzą jako narzędziem do analizy, znaleźli, jak już mówiliśmy, pewniejsze i bardziej bezpośrednie drogi do sprowadzenia pacjenta ku dobrym zasadom i ku normalnym pragnieniom, które zaspokajają prawdziwe potrzeby. Jakże? Po prostu potrzeby wszystkich ludzi, mój drogi. Jeśli to to Pana przeraża, niech Pan zaufa swojemu psychoanalitykowi i niech Pan wjedzie na wieżę Eiffel'a, aby zobaczyć jaki Paryż jest piękny. Szkoda, że niektórzy skaczą już z pierwszego piętra i to właśnie ci, których wszystkie potrzeby zostały sprowadzone do prawidłowej miary. Negatywna reakcja terapeutyczna - mówimy.

Dzięki Bogu! Odmawianie nie posuwa się u wszystkich tak daleko. Po prostu symptom odrasta niczym chwast: przymus powtórzenia.

Ale jest to oczywiście jedynie nieporozumienie: nie zdrowieje się dzięki przypominaniu sobie. Przypomina się sobie, bo się zdrowieje. Od momentu, kiedy została znaleziona ta formuła, nie ma już kwestii odtwarzania symptomów, kwestią jest jedynie odtwarzanie analityków; kwestia odtwarzania pacjentów jest rozwiązana.

6.

A więc marzenie senne nie jest niczym innym niż marzeniem sennym. Można nawet przeczytać u pewnego psychoanalityka, który miesza się w nauczanie, że jest ono produkcją Ego. Udowadnia to, że nie podejmuje się wielkiego ryzyka, chcąc obudzić ludzi ze snu: oto ciągnie się on na pełnym świetle i to u tych, którzy nie za bardzo lubią śnić.

Ale nawet oni, jeśli są psychoanalitykami, muszą przeczytać, co Freud pisał o marzeniu sennym, ponieważ inaczej nie jest możliwym, ani zrozumieć to, co chciał on powiedzieć przez pragnienie neurotyka, przez wyparte, przez nieświadomość, przez interpretację, przez samą analizę, ani zbliżyć się do czegokolwiek z jego techniki lub jego doktryny. Zobaczmy zasoby małego marzenia sennego, na którym się wyżej zawzięliśmy, aby poprzeć nasze słowa.

Ponieważ to pragnienie naszej dowcipnej histeryczki (to Freud ją tak nazywa) – mówię o jej pragnieniu na jawie, jej pragnieniu kawioru – jest pragnieniem usatysfakcjonowanej kobiety, która właśnie nie chce nią być. Ponieważ jej mąż-rzeźnik, potrafi postawić kropki nad i w dziedzinie satysfakcji, których każdy potrzebuje i nie oszczędza słów pewnemu malarzowi, który się do niego przymiła, Bóg wie po jego zainteresowanej minie w jak niejasnym celu. „Nic z tego! Połec tyłka ładnej dziewczki, oto co panu potrzeba i jeśli ode mnie pan oczekuje, że ją panu dam, może sobie ją pan przyczepić tam, gdzie myślę”.

Oto mężczyzna, na którego kobieta nie powinna się zalić; genitalny charakter, z całą pewnością, więc dba jak trzeba, by jego kobieta, kiedy ją pieprzy, nie potrzebowała się potem onanizować. Zresztą, Freud nie ukrywa, że jest w nim bardzo zakochana i że cały czas się z nim przekomarza.

Rzecz w tym, że nie chce być usatysfakcjonowana jedynie na podstawie swoich prawdziwych potrzeb. Chce mieć inne za darmo i żeby być pewną, że są za darmo, nie chce ich satysfakcjonować. Stąd na pytanie: czego pragnie dowcipna rzeźniczka? - można odpowiedzieć: kawioru. Ale ta odpowiedź jest bez nadziei, gdyż kawior jest również tym, czego ona nie chce.

7.

Nie tylko na tym polega jej tajemnica. Daleka od bycia uwięzioną przez ten impas, znajduje w nim klucz do pół, do pola pragnienia wszystkich dowcipnych histeryczek, rzeźniczek lub nie, jakie istnieją na świecie.

To właśnie ujmuje Freud w jednym ze swoich bocznych punktów widzenia, w których zaskakuje prawdę, druzgocąc po drodze te abstrakcje, którymi pozytywne umysły chętnie wszystko tłumaczą: tutaj, naśladownictwem bliskim sercu Tarda. W tym szczególnym przypadku trzeba wprawiać w ruch zasadniczy kolek historycznej identyfikacji, który Freud tu daje. Jeśli nasza pacjentka identyfikuje się ze swoją przyjaciółką, to w tym, że jest nie do naśladowania w swoim niespełnionym pragnieniu łososia, niech go Bóg przeklnie, jeśli to nie On go wędzi!

⁵⁴ Fr. *nécessaire*, oznacza także *konieczna, niezbędna*. – przyp. tłum.

Marzenie senne pacjentki odpowiada więc domaganiu [fr. *demande*] przyjaciółki, by mogła przyjść do niej na kolację. I nie wiadomo, co ją do tego skłania – poza tym, że się u niej dobrze jada – jeśli nie fakt, z którego nasza rzeźniczka dobrze sobie zdaje sprawę: że jej mąż zawsze korzystnie o niej mówi. Otóż, ponieważ jest bardzo chuda⁵⁵, nie jest w jego guście, gdyż lubi on jedynie kobiety z krągłościami.

Czy nie ma on również pragnienia, które staje mu w poprzek w gardle, kiedy wszystko u niego jest usatysfakcjonowane? Jest to ta sama sprężyna, która w marzeniu sennym udaremni domaganie z pragnienia przyjaciółki.

Gdyż, pomimo, że domaganie jest jasno usymbolizowane przez dopiero co wymyślony telefon, na nic to się nie zdaje: pacjentce nie udaje się zadzwonić; ładnie by było, gdyby tamta zaczęła tyć, by mąż mógł się pożywić.

Ale jak inna mogłaby być kochana (czyż nie wystarczy, że mąż ją poważa⁵⁶, aby pacjentka o tym myślała?) przez mężczyznę, który nie potrafiłby się nią zadowolić (on, człowiek od polcia tyłka)? Oto jasno sprecyzowane pytanie, które jest, bardzo ogólnie rzecz biorąc, pytaniem historycznej identyfikacji.

8.

Sam podmiot staje się tym pytaniem. W tym aspekcie kobieta identyfikuje się z mężczyzną, a kawałek wędzonego lososia zajmuje miejsce pragnienia Innego.

Ponieważ to pragnienie do niczego nie wystarcza (jak z tym jednym kawałkiem wędzonego lososia urządzić kolację dla wszystkich?), muszę koniec końców (i na koniec marzenia sennego) zrezygnować z mojego pragnienia urządzić kolacji (tudzież z mojego poszukiwania pragnienia Innego, które jest tajemnicą mojego pragnienia). Wszystko na nic, a mówi pan, że marzenie senne jest spełnieniem pragnienia. W jaki sposób pan to wytłumaczy, panie profesorze?

Pytani w ten sposób psychoanalizy, od dawna nie udzielają już odpowiedzi, sami zrezygnowawszy z zastanawiania się nad pragnieniami swoich pacjentów: redukują je do domagań, co ułatwia im przemienianie ich w swoje własne. Czyż to nie rozsądna droga i dlatego też przyjęli ją?

Zdarza się jednak, że pragnienie nie znika tak łatwo, gdyż jest zbyt widoczne, tkwiąc w samym środku sceny na stole uczt tak jak tu, w postaci lososia, skądinąd ładnej ryby, i które wystarczy przedstawić, jak robi się to w restauracjach, na cienkiej tkaninie, aby uniesienie tej zasłony równało się temu, co robiło się na końcu antycznych misteriów.

Być fallusem, nawet jeśli trochę chudym. Czyż nie jest to ostateczna identyfikacja ze znaczącym pragnieniem?

Wygląda na to, że nie jest to oczywiste dla kobiety, i że są między nami tacy, którzy wolą nie mieć już nic do czynienia z tym logogryfem⁵⁷. Czy będziemy musieli przeliterować rolę znaczącego, by zostać obciążonymi kompleksem kastracji i zazdrością o penisa, daruj nam ją Boże, kiedy Freud, doszedłszy do tego miejsca, nie wiedział, gdzie się podziąć, widząc dalej jedynie pustynię analizy?

Tak, lecz dotąd je doprowadził i było to miejsce mniej zapchłone, niż nerwica przeniesieniowa, która redukuje was do przepędzenia pacjenta, prosząc go, by szedł pomału, aby zabrać ze sobą swoje muchy.

9.

Wyartykułujmy jednak to, co strukturyzuje pragnienie.

Pragnienie jest tym, co przejawia się w interwale⁵⁸ [intervalle], który draży domaganie po swej własnej stronie, jeśli założyć, że podmiot – artykułując łańcuch znaczący – wydobywa na światło dzienne brak w byciu wraz z wezwaniem o otrzymanie jego uzupełnienia od Innego, jeśli Inny, miejsce mówienia [parole], jest również miejscem tego braku.

To, co jest w ten sposób dane do uzupełnienia Innemu, a co jest tym, czego on właśnie nie ma, ponieważ jemu również bycia brak, jest tym, co nazywa się miłością, ale jest to również nienawiść i niewiedza⁵⁹ [ignorance].

Jest to również [ww. pasje bycia] to, co wywołuje [évoque] wszelkie domaganie poza potrzebą, która się w nim artykułuje i to jest właśnie to, czego podmiot pozostaje tym bardziej pozbawiony, im bardziej potrzeba artykułowana w domaganiu jest zaspokajana.

Co więcej, zaspokojenie potrzeby ukazuje się tutaj jedynie jako wabik [leurre], w którym domaganie miłości rozbija się, odsyłając podmiot do spania, w którym nawiedza on otchłanie bycia, i pozwalając mu w sobie przemawiać. Gdyż bycie mowy [langage] jest nie-bytem obiektów a fakt, że pragnienie zostało odkryte w jej miejscu w marzeniu sennym – co jest od zawsze skandalem wszystkich wysiłków myśli, aby usytuować się w rzeczywistości – wystarcza, aby nas poinstruować.

Być albo nie być, spać, może śnić, tak zwane najprostsze sny dziecka [z całą pewnością tak „proste” jak sytuacja analityczna], ukazują po prostu obiekty cudowne lub zabronione.

⁵⁵ Mowa o przyjaciółce rzeźniczki. – przyp. tłum.

⁵⁶ Przyjaciółkę – przyp. tłum.

⁵⁷ Szarada na bazie liter, np.: Je brille avec six pieds [étoile] et je te couvre avec cinque [toile] – czyli: Świecę sześcioma odnogami [gwiazda] a przykrywam cię pięcioma [plótno].

⁵⁸ W teorii muzyki interwał (z łac. *intervallum* – dosłownie "miejsce pomiędzy szafkami") można definiować jako: (1) odległość między dwoma dźwiękami, (2) współbrzmienie dwóch dźwięków. – przyp. tłum.

⁵⁹ Rozumiana jako niechęć do wiedzenia. – przyp. tłum.